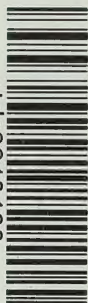
GMACH PODUPADŁY POWIESC WYIĘTA z MANUSKRYPTÓW PRZEDUNIOWYCH.

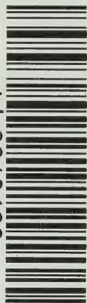
NIE raz ten co bayki plecie
Trefunkiem y prawdę powie
W Mozyrſkim mówią Powiecie
(Nie wiem, iak ſię mieyſce zowie
Leżał Zamek ſtarodawny
Nad czyſtego zdroiu ſpadkiem,
Niegdyś wielkością ſwą ſławny
Okazałości był wzorem,
Lecz czaſem y niedozorem
Już zewſząd groził upadkiem.
Panowie co w nim mieſzkali
Długo o Zamek nie dbali
Choć ſię część iego zwalila;
Lecz gdy y reſzta groziła
Ze każdemu miłe życie
Niechcąc żyć w niepewnym bycie
Jęli omyśleć o poprawie :
Co ſię w mnoſtwie rzadko zdarzy



Zgodzili ſię w ſwey uſtawie
Ze chcąc ruiny poprawić
Należy ſię mieć mularzy,
W śrzód tey gorliwey ochoty
Gdy przyiść miało do roboty
Gdy mur nowy mieli ſtawić
Y dawne naprawiać ryſy
Zkłucili ſię o Abryſy.
Należy wiedzieć że niedawnym czaſem
Gdy ſię dom walił częściami
Pan chcąc go wzmocnić nawiaſem
Podparł go kilką drągami;
Ale Zamek murowany
Zle podpiera drąg drewniany.
Dawni iednak budownicy
Dzieła ſwego miłośnicy,
Chcieli by w nowych nie ſzukaiąc wzorach
Klecić na dawnych podporach.
Lecz więkſza drugich połowa
Szczera w chęciach w radach zdrowa
Wołała: „ prożna robota
„ Prożna praca y ochota
„ Wſzyſtko będzie pełne wady
„ Gdy wątłe będą zaſady
„ Ze trzeba żeby Panięta
„ Wſpomnieli na fundamenta,
„ Że gdy te założą trwało
„ Mogą potym ſtawić śmiało,

„ A Gmach ſtoiąc w czas daleki
„ Zwalczy Pioruny y wieki. „
Próżna mowa, bo iedni iey nie zrozumieli
Drudzy zrozumieć niechcieli,
Ci zaś naywięcey mieſzali
Co budownictwa nie znali.
Bo gdy ten o podwalinach
Y o upadku przyczynach cą
Chce radzić, tamci coś nowego wznie-
Y z iakoś fraſzką wylecą.
Ten żąda okna poprawić
Tamten nowy dach poſtawić
Ten piec gdzie indziey przenoſi
Ow gwałtem o komin proſi
Wielu zaś o to nagliło (więcey było
Zeby drzwiczek ſekretnych iak nay-
W śrzód tak rozlicznych ſporów y nie-
zgody
Co Babilońſkie przypomnieli wieże że
Kiedy ſię każdy niby od upadku ſtrze-
Y chcąc dać iaſne dowody
Głębokiey ſwoiey mądrości,
Y niemylney oſtrożności
Choć nie zna gmachu oſnowy wy.
Przydaie ſwym konceptem gabinecik no-
Y gdy tak każdy ſzuka ſwey zalety
Nowe ſtawiąc gabinety
Tyle ſię ich namnożyło
Ze iuż ſamego Gmachu ledwie widać było,

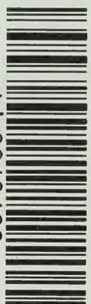
3



A co dziwna że w tym gwarze
Zapomnieli iż Mularze
Nayprędzey potrzebni byli
Zeby Gmach zabeſpieczyli.
Lecz czyli takie loſu zrządzenie
Czyli iakieś zaślepienie wierzyć
Czyli że ſię Pan niechciał czeladzi po-
A czeladź bała ſię Pana (rzana
Choć była wſzyſtkich chęć nie podey-
Nikt nie mogł ſporów uśmierzyć
Nikt nie mógł trafić do końca.
Już nie iednego mięſiąca
Dni na prożno uleciały
Alić Gmach ów nadwątlały
Nie doczekawſzy pomocy
W pośzód okropney nocy
W pośrzód gromów przerazliwyh
Zpadł na głowy nieſzczęśliwych
Wtenczas przy oſtatnim zgonie
Z płaczem wſzyſcy narzekali
Ze gabinety ſtawiali
Gdy trzeba było myśleć o domu obronie



W Warszwawie w Drukarni Wolney
Na Kraiowym Papierze.


Biblioteka Jagiellońska
stdr0018466